

Do kogo należy biegun północny?

24 sierpnia 2015

Walkę o biegun północny toczą rządy niemal wszystkich państw leżących na kole podbiegunowym, głównie z powodu bogactwa surowców naturalnych na tym obszarze. Szacuje się, że na dnie Oceanu Arktycznego znajduje się 22% niewykorzystanej ropy i gazu ziemnego, jakie pozostały na naszej planecie – stanowi on największe ich skupisko do tej pory nietknięte przez człowieka.

Od bieżącego roku do roku 2017 Stany Zjednoczone będą przewodniczyć obradom Rady Arktycznej – międzynarodowego forum współpracy państw członkowskich: Kanady, Danii, Finlandii, Islandii, Norwegii, Rosji, Szwecji oraz Stanów Zjednoczonych, założonego w 1996 roku. Jego celem jest: „zapewnienie podstaw współpracy i interakcji między państwami leżącymi w obszarze arktycznym [oraz] społecznościami lokalnymi (...) [w celu wspólnego działania] w kwestiach rozwoju oraz ochrony środowiska”.

Biorąc pod uwagę ostatnie niesnaski między USA i Rosją, to, w jaki sposób i dla jakich celów będą toczone obrady RA, może okazać się niezwykle ciekawe. Do tej pory Rząd Stanów Zjednoczonych był krytykowany za wykazywanie zbyt małego zainteresowania kwestią Arktyki – w 2011 roku Hilary Clinton była pierwszym sekretarzem stanu USA, który wziął udział w spotkaniu RA. Wszyscy jednak wiedzą, że gdy tylko ludzie z Waszyngtonu zorientują się, jakie zyski polityczne może przynieść większe zaangażowanie w sprawy tego regionu, sytuacja ulegnie diametralnej zmianie.

W międzyczasie Rosja uruchomiła swoją maszynę propagandową, czego świadectwem są zdjęcia prezydenta Władimira Putina w łodzi podwodnej na wodach Morza Bałtyckiego oraz ogłoszenie

ponownego otwarcia dawnych arktycznych baz wojskowych Związku Radzieckiego. W czasie ekspedycji Arktika 2007 Rosjanie dopuścili się nawet małej PR-owej sztuczki: wbili rosyjską flagę w dno oceanu w okolicach bieguna północnego, aby symbolicznie pokazać, że należy on do nich.

Sprawę komplikuje również fakt, że w zeszłym roku Dania zwróciła się do ONZ, ogłaszając, że „zajmuje sobie” teren 900 000 km², a więc obszar dwudziestokrotnie większy niż ziemie należące do Danii. Co więcej, Kanada także bierze udział w tej propagandowej bitwie, o czym może świadczyć fakt, że jej premier ogłosił ostatnio, iż święty Mikołaj jest obywatelem Kanady.

W rzeczywistości każdy z członków RA domaga się Arktyki na własność, a w sporze swoich szans próbują nawet kraje niebędące członkami tej organizacji, a jedynie obserwatorami.

PRAWNE PODSTAWY DLA PAŃSTWOWEJ WŁASNOŚCI ARKTYKI

Wspomniane roszczenia wynikają z ustanowionej przez ONZ konwencji o prawie morza z 1982 r., która określiła nowe reguły wyznaczania granic na morzach, w oparciu o surowce naturalne znajdujące się na ich dnie. Konwencja wprowadziła pojęcie wyłącznych stref ekonomicznych (z ang. Exclusive Economic Zone) – terenów, na których dane państwo ma wyłączne prawo eksploatacji. Rozciągają się one na obszar 200 mil morskich od wybrzeża danego państwa.

Konwencja ustanowiła także pojęcie prawa do szelfu kontynentalnego, które mówi, że jeśli „granice” państwa rozciągają się poprzez szelf kontynentalny poza jego wyłączną strefę ekonomiczną, ten teren również należy do niego (warto podkreślić, iż ta prawnicza definicja rażąco różni się od definicji geologicznej). Zatem konflikty między państwami wynikają z zachodzących na siebie wyłącznych stref ekonomicznych. Jednak jeżeli władze państwa są w stanie udowodnić, że tereny sporne należą do linii podstawowej jego

wybrzeża, mogą przejąć kontrolę nad wyłączną strefą ekonomiczną innego państwa.

Chociaż prezydent Stanów Zjednoczonych Harry Truman był pierwszym, który odwołał się do prawa szelfu kontynentalnego, USA wciąż nie ratyfikowały tzw. prawa morza. Rząd Stanów Zjednoczonych jest jedynym członkiem RA, a także jedynym rządem na świecie, który wciąż się na to nie zdecydował.

CZY ETYKA WŁASNOŚCI PRYWATNEJ ROTHBARDA MOŻE POSŁUŻYĆ W TEJ SPRAWIE JAKO DROGOWSKAZ?

Przy tak sprzecznych interesach, do rozwiązania problemu potrzebny jest racjonalny system praw własności prywatnej. Tak naprawdę to z jakiego powodu którekolwiek z tych państw – które w dodatku same w sobie mają mało wspólnego z Arktyką – miałyby mieć większe prawo do tych terenów niż prywatni odkrywcy, przemysłowcy czy tubylcy?

Murray Rothbard w swoim klasyku z 1982 roku, „Etyce wolności”, wyłożył spójną teorię praw własności prywatnej. Pomysły, które przedstawił w tym wpływowym dziele, rzucają światło na konflikt arktyczny i właściwie na każdy konflikt związany z prawem własności, jakiego można doświadczyć.

Rothbard zaczyna od przedstawienia koncepcji samoposiadania, która mówi, że każdy człowiek posiada prawo własności do swojego ciała, oraz wynikające z niego naturalne prawo do wolności. Prawo samoposiadania zobowiązuje nas i wszystkie inne jednostki przez całe życie, a więc jest ono niezbywalne.

Następnie Rothbard wyjaśnia, że prawo własności ziemi czy innych dóbr materialnych wynika właśnie z samoposiadania. Można się tu powołać na siedemnastowiecznego filozofa Johna Locke’a, uznawanego za pierwszego zwolennika zasady zawłaszczania, która mówi, że: „poprzez połączenie swojej własnej pracy z ziemią” – poprzez używanie i przekształcanie wcześniej nieposiadanego przez nikogo surowca – dane dobro staje się prawomocną własnością owego pierwszego użytkownika.

Ta koncepcja ujawnia się na co dzień w mowie potocznej, w takich wyrażeniach, jak: „kto pierwszy ten lepszy” czy „znalezione nie kradzione”.

Oczywiście każdy jest właścicielem swojego własnego ciała, a zdrowy rozsądek podpowiada, że pierwsza osoba, która osiedla się na niezamieszkałym dotąd terenie, zostaje jego prawomocnym właścicielem. Co więcej, jak mówi Rothbard, ludzie, którzy zaprzeczają temu stwierdzeniu, uważają, że niektórzy powinni móc kontrolować innych (niewolnictwo) lub że całkowicie akceptowalne jest, by ktoś zabierał dla siebie część własności kogoś innego (kradzież).

Kto zatem, jeżeli ktokolwiek, dokonał zawłaszczenia Arktyki, a kogo należy uznawać za uzurpatorów? Pomijając tereny zamieszkałe, tylko niewielka część Oceanu Arktycznego i jego szelfów kontynentalnych została w jakikolwiek sposób rozwinięta czy osiedlona. Tak więc roszczenia państw dotyczące tego obszaru nie są oparte na żadnych realiach gospodarczych ani zawłaszczeniu. Oznacza to, że wiele państw domaga się własnej kontroli nad tym terenem, ale prawie nigdy takie roszczenia nie są zgłaszane w imieniu prawowitych właścicieli. Bez tej kluczowej – wg Rothbarda – gospodarczej podstawy nie da się mieć żadnych uzasadnionych i moralnych roszczeń dotyczących Arktyki.

RZECZYWISTOŚĆ POLITYCZNA

„Etyka wolności” pomaga nam ocenić wiarygodność tych wszystkich roszczeń terytorialnych dotyczących terenów arktycznych, jednak nie dostarcza zbyt wielu pomysłów na podział własności tego regionu.

Jak zasada zawłaszczenia ma się do państwowych roszczeń terytorialnych? Dania nie wykorzystuje swoich 900 000 km² Oceanu Arktycznego, ani nieodkrytego i nienaruszonego dotąd jego dna, więc z pewnością nie ma do nich prawa. Tak samo sytuacja ma się z Rosją, Finlandią, Szwecją czy USA. Żadne z

tych państw, nie licząc kilku niewielkich obszarów, nie może wysuwać uzasadnionych roszczeń do tych terenów.

Sprawę komplikuje fakt, iż duża część wybrzeży Arktyki jest już zamieszкана przez lokalne, rdzenne społeczności, które je wykorzystują, a więc mają prawo do tych terenów i powinno być ono respektowane – żadne państwo nie może ogłosić, że stanowią one jego prawowitą własność.

W przeszłości było kilka przypadków, kiedy to lokalne społeczności, jak na przykład grupa Lapończyków, były zmuszane do płacenia wielu rządów podatków pomimo tego, że ogłosiły niepodległość. Znany jest również przypadek wypędzenia w głąb Arktyki (ang. High Arctic Relocation) w latach 50. XX wieku („rozwiązanie” tzw. problemu Eskimosów), kiedy to rząd kanadyjski przymusowo przesiedlił rodziny Inuitów w głąb Arktyki, używając ich jako „ludzkich słupów granicznych” na obszarach spornych.

PRAWDOPODOBNY REZULTAT SPORÓW

Niestety historia pokazuje, że rządy państw niemal zawsze bardziej troszczą się o odnajdywanie nowych ludzi i terenów, które mogłyby kontrolować przy pomocy sił zbrojnych, a nie o przestrzeganie prawa własności. W ich oczach argument siły jest ważniejszy niż siła argumentu.

Tak więc pomimo tego, że objaśnione przez Rothbarda prawo naturalne daje nam podstawy do pokojowego i sprawiedliwego rozwiązywania wszelkiego rodzaju sporów terytorialnych, państwowa racja stanu wyjaśniająca arktyczny ekspansjonizm opiera się na założeniu, że łup należy się najsilniejszemu.

Prześladowanie rdzennych mieszkańców Arktyki, odmawianie praw odkrywcom i przemysłowcom, a nawet konflikt zbrojny między państwami arktycznymi – oto jedyne możliwe alternatywy dla etyki wolności. Tak długo, jak będziemy ignorować argumenty Rothbarda, możemy się spodziewać wyłącznie takich rezultatów. Mamy w końcu XXI wiek, więc może czas spróbować czegoś nowego,

zamiast wciąż używać wyświechtanych, irracjonalnych politycznych usprawiedliwień z przeszłości?

Autorstwo: Benjamin M. Wiegold

Tłumaczenie: Karolina Olszańska

Źródło oryginalne: [Mises.org](https://mises.org)

Źródło: [Mises.pl](https://mises.pl)